

LÁSZLÓ KÁLMÁN NAGY
Debreczyn, Kraków

Polska literatura łagrowa jako literatura tendencyjna

Zmiany polityczne, które po 1989 roku zaszły w Polsce i na Węgrzech, przeobraziły obraz naszych literatur narodowych. Doczekaliśmy się czasów, kiedy nowe okresy literackie, o ile w ogóle ważna będzie odtąd periodyzacja, nie zostaną zapoczątkowane przez przełomy polityczne, lecz artystyczne. Poza tym chyba jesteśmy w tym zgodni, że więcej przełomów – przynajmniej w naszym pojęciu środkowo-wschodnio-europejskim – na razie sobie nie życzymy. Tymczasem, musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że ta ostatnia, właśnie polityczna cezura wywarła ogromny wpływ między innymi również na recepcję polskiego piśmiennictwa wojenno-okupacyjnego, w tym literatury emigracyjnej o tematyce łagrowej. Gdyby polska literatura w okresie powojennym rozwijała się bez ograniczeń cenzuralnych, tematyka wojenno-okupacyjna w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych już dawno przestałaby być aktualna, bo jej recepcja następowałaby chronologicznie z tym, jak pisarze polscy – naoczni świadkowie łagrów – odreagowywali swoje przeżycia. Ale wiemy, że tak się nie stało. Dopiero zmiany ustrojowe przyczyniły się do szerszego dostępu do dzieł, wcześniej nielegalnie przywożonych do kraju, oraz do jawnej obecności utworów, wydawanych do końca lat osiemdziesiątych w drugim obiegu. Wreszcie legalnie zaczęto publikować książki wielu pisarzy, zarówno profesjonalnych, jak też autorów „jednej książki”, którzy – jak zauważa Marian Stępień – „w pierwszych miesiącach wojny zostali aresztowani przez władze radzieckie, osadzeni w obozach pracy lub kolchozach w dalekich rejonach Związku Radzieckiego. (...) Książek opowiadających o tych przeżyciach jest na emigracji stosunkowo dużo. Nie wszystkie z nich przedstawiają większą wartość literacką” (Stępień 1986, 432). Nie bez powodu został w tym miejscu zacytowany Marian Stępień,

historyk literatury i krytyk literacki, ideowo związany z poprzednią formacją. Bo właśnie ostatnie zdanie tego cytatu służy jako punkt wyjścia niniejszego szkicu.

Cytowany badacz, notabene akceptowany przez władze socjalistyczne, już w połowie lat osiemdziesiątych, a więc przed zmianami ustrojowymi, podał trafne kryteria wartościowania tej literatury. Z pewnymi poglądami Stępnia nawet obecnie można się zgodzić. Na pierwszym miejscu wymienieni zostali przez niego między innymi tacy autorzy, jak: Beata Obertyńska, Józef Czap-ski, Marian Czuchnowski, Gustaw Herling-Grudziński czy Aleksander Wat. Wszyscy oni weszli od tamtej pory do kanonu polskiej literatury emigracyjnej, w szczególności lagrowej, a *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego po 1989 roku znalazł się na liście lektur obowiązkowych w liceach i gimnazjach polskich¹.

Mimo że twórczość wspomnianych autorów została wysoko oceniona także przez Stępnia, z większością dorobku tych pisarzy mamy jednak pewien kłopot natury nieartystycznej. Wszyscy ci, i wielu innych, wcześniej przemilczanych i niewydawanych w Polsce, dzięki temu, że oddali niezaprze-czalne zasługi w odsłanianiu istoty czerwonego totalitaryzmu, niemalże automatycznie stali się „nietykalni”. W analizie ich utworów zaczęły przeważać kryteria polityczne. W pewnym sensie nie mogło stać się inaczej, bo same teksty w dużym stopniu służyły temu, by wyrazić jednoznaczną opinię polityczną ich autorów. Warunki drugiej wojny światowej i nadchodzących lat po raz kolejny udowodniły, że pobożne życzenia poetów z początku okresu międzywojennego, na przykład postulatory zawarte w słowach Jana Lechonia z wiersza *Herostrates*:

A latem niech się słońce przegląda w motylach,
A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobacze.

czy też Antoniego Slonimskiego z poematu *Czarna wiosna*: „zrucam z ramięm płaszcz Kordiana” – nawet po tylu latach pozostały niezrealizowane.

W tym miejscu, oczywiście, należy wspomnieć o wysokim stopniu upolitycznienia literatury polskiej w ogóle, ale należy też oddzielić od siebie teksty, które jawnie służyły polityce, od utworów, w których poglądy polityczne wyrażane są tylko *implicite*. Względę polityczne przy analizie utworów emigracyjnych stanowiły jakby pewnego rodzaju „rekompensatę” za poniesione przez autorów i cały naród krzywdy. Mimo że od początku lat dziewięćdziesiątych nie dzieli się już literatury polskiej na dyptyk krajowy oraz emigracyj-

¹ Pozycja tego charyzmatycznego utworu Grudzińskiego wśród lektur szkolnych w 2007 roku została jednak zachwiana przez nowe rozporządzenia władz oświatowych.

ny i utwory o tematyce łagrowej przestały pełnić misję polityczną, wydaje się, że na ocenie tych książek nadal ciążyą dawne przyzwyczajenia z okresu „realnego socjalizmu”. Wydaje się, że rozmaite względy polityczne i emocjonalne zaangażowanie Polaków w sprawy wojny i okupacji nawet obecnie w znacznej mierze utrudniają odbiór tej twórczości w kategoriach czysto literackich.

W latach 1945–1989 w literaturze polskiej ogromną żywotność wykazywały teksty poświęcone szeroko rozumianym tematom wojenno-okupacyjnym. Można to tłumaczyć między innymi faktem, że w zależności od aktualnego kursu polityki bardzo płynnie i szybko zmieniały się kryteria, wedle których pewne tematy były uważane za niepożądane, nieakceptowane, przemilczane, wręcz za tematy „tabu”. Dlatego też burzliwe losy miały książki traktujące o AK, powstaniu warszawskim, szlakach bliskowschodnich polskiego żołnierza lub o losie polskich Żydów. W tym artykule skoncentruję swoją uwagę jedynie na literaturze emigracyjnej o tematyce łagrowej, będącej niejako esencjonalnym przykładem tych książek, których recepcja przez wiele dziesięcioleci w dużym stopniu utrudniona była przez czynniki pozaestetyczne, pozaartystyczne i pozaliterackie.

Przez nowe pokolenia czytelników książki te będą odbierane według ich rzeczywistych wartości literackich i dokumentalnych, a nie wedle kryteriów politycznych. Szczególnie dotyczy to czytelników i badaczy niebędących Polakami, dla których „absolutną świętość” stanowi przede wszystkim słowo pisane, nie zaś wszelkie wewnętrzne uwarunkowania literatury polskiej – polityka, zaangażowanie emocjonalne oraz najpiękniejsze tradycje i kompleksy narodowe, które z punktu widzenia obcokrajowców mają jednak mniejsze znaczenie i schodzą na dalszy plan.

Często się mówi, że literatura polska jest hermetycznie zamknięta, bo niemożliwe jest obcowanie z nią bez dokładnej znajomości języka, historii i tradycji kulturowych Polski, a zwłaszcza bez znajomości intertekstualnych powiązań samych utworów. Dużo jest w tym prawdy, ponieważ bez choćby powierzchownej znajomości polskich realiów i tak zwanej „polskości” żadnemu cudzoziemcowi – o ile nie chciałbym go dokumentnie zdenerwować – nie podsunąłbym lektury pewnych polskich arcydzieł, na przykład *Dziadów* czy *Wesela*. Niemniej jednak nie powinno się odbierać literaturze polskiej prawa do tego, by teksty przemawiały same za siebie, by utwory mogły egzystować samodzielnie, bez uwzględnienia wszystkich pozaliterackich uwarunkowań, szczególnie politycznych. Z perspektywy kilku dziesięcioleci utwory powinny być odbierane tylko na podstawie tego, co słowo pisane reprezentuje. Stąd też moje trochę

nietypowe i z całą pewnością kontrowersyjne podejście do spraw literatury emigracyjnej, kiedy przy omawianiu tekstów nie biorę pod uwagę ani tej misji politycznej, którą one kiedyś spełniały, ani też nie rozpatruję ich w kategoriach aksjologicznych względnie słuszności reprezentowanych przezeń idei.

Wspomniane w tytule pojęcie *literatura tendencyjna* w polskiej tradycji literackiej występuje najczęściej w odniesieniu do literatury okresu pozytywizmu. Pisano o niej wiele, np. Alina Brodzka czy Janusz Barczyński (Barczyński 1976), i to już bardzo dawno. Zgodnie z definicją podaną w *Słowniku terminów literackich* za literaturę tendencyjną uważa się na ogół ten typ powieści czy dramatu, który swój główny cel upatruje w propagowaniu idei społecznych lub politycznych oraz – dodałbym jeszcze – moralnych i światopoglądowych. Konstrukcja fabularna i charakterystyka bohaterów są kształtowane w taki sposób, by służyły one lansowanej tezie i podkreślały słuszność przyjętego założenia (Sławiński 1989, 531; hasło autorstwa Michała Głowińskiego). Warto nadmienić, że termin „tendencyjność”, według autora hasła w *Słowniku*, nie jest pojęciem wartościującym, lecz klasyfikującym. W takim samym rozumieniu posługuję się nim ja, choć w języku potocznym (zarówno w polskim, jak też węgierskim), a nawet w literaturoznawstwie pojęcie to stale obciążone jest ujemnymi konotacjami. Niewątpliwie przyczyniła się do tego silna tendencyjność utworów wywodzących się z okresu socrealistycznego, na co zwrócił uwagę Wojciech Tomasik w książce *Polska powieść tendencyjna 1949–1955* (Tomasik 1988), rozszerzając użycie terminu poza zamkniętą fazę wczesnego pozytywizmu.

Jeżeli chodzi o literaturę wojenno-okupacyjną, to wydaje się, że granice tendencyjności można by dalej rozszerzać. W mniejszym stopniu na krajową literaturę obozową, w większej zaś mierze na znaczną część emigracyjnej łączącej literatury. Przynajmniej na te teksty, które zaliczamy do ważnej także w literaturze krajowej grupy martyrologiczno-mitotwórczej. Nie ma potrzeby, by na wzór terminu „socrealizm” na siłę tworzyć termin „kaprealizm”, ale zaskakujące, że artystycznych błędów schematyzmu niepodobna wymazać nawet ze znacznej części utworów piśmiennictwa emigracyjnego. Utwory te pod wieloma względami noszą cechy powstałych w kraju tekstów martyrologiczno-mitotwórczych:

- pozostają wierne wypróbowanym wzorcom, romantycznym i pozytywistycznym,
- dbają o panoramiczne przedstawienie wydarzeń,
- apelują do głęboko zakorzenionych w świadomości Polaków mitów i pojęć patriotyzmu, człowieczeństwa, religijności i polskości. I to wszyst-

ko na zasadach odwiecznej walki dobra i zła, w której to walce biorą udział bohaterowie ujmowani w czarno-białej dychotomii.

Powstaje więc pytanie odnośnie literatury okresu tużpowojennego: czy nowe przejawy tendencyjności i artystycznego schematyzmu były związane wyłącznie z pojawieniem się stalinizmu? Sądzę, że nie. W pewnej grupie krajowych, martyrologiczno-mitotwórczych utworów obozowych widać wprawdzie wywyższanie komunistów wśród innych więźniów – są oni jakby „lepsi”, solidarni z kolegami współwięźniami, stanowią zwartą grupę, organizują ruch oporu, ale sama ideologia komunizmu nie została poddana analizie. Tak samo nadchodzący ustrój socjalistyczny nie stanowił wówczas przedmiotu zainteresowań autorów. Do tego kręgu utworów zaliczamy np. *Brzęzinkę* (1954) Alfreda Fiderkiewicza lub *Uniwersytet za kolczastym drutem* (1946) Stanisława Urbańczyka. Dużo większa jest natomiast liczba utworów, również martyrologiczno-mitotwórczych, w których zamiast niemalże świętych komunistów możemy zobaczyć za drutami obozów koncentracyjnych równie świętych katolików, względnie po prostu Polaków, którzy swoimi nienaruszonymi przez system totalitarny zasadami etycznymi oraz wychowaniem przewyższają więźniów innych narodowości. Mało tego, głęboka wiara katolicka zdaniem niektórych autorów nie tylko racjonalizuje cierpienia, lecz także pomaga przetrwać. Wśród „polakocentrycznych” lub „katolikocentrycznych” utworów na pierwszym miejscu stoją między innymi następujące: *Z otchłani* (1946) Zofii Kossak-Szczuckiej, *Bestie i ludzie (Ravensbrück–Szwecja)*. *Wspomnienia i wrażenia* (1947) Marii Wysznackiej, *Ogień i druty. Wspomnienia z powstania i obozu kobiet* (1958) Joanny Żwirskiej, *Wspominki z obozu Sachsenhausen 1939–1940* (1960) Stanisława Pignonia.

W związku ze zmianami politycznymi, które po 1949 roku na kilka dziesięcioleci definitywnie określiły losy naszych narodów, zaraz po drugiej wojnie światowej zaistniały korzystne warunki do rozkwitu tendencyjności jako sposobu przedstawienia świata oraz wyrażania wprost poglądów politycznych i ideologicznych. Nowa tendencyjność wywodziła się z polskich tradycji, mitów literackich i narodowych. Najsilniej związana była z tradycją romantyczną, w szczególności z ideą mesjanizmu oraz z literacką spuścizną polskiego pozytywizmu. Ten proces nastąpił zarówno w literaturze krajowej, jak też – nawet w większym stopniu – w emigracyjnej.

Znamienne poza tym, że większość obozowo-łagrowych utworów martyrologiczno-mitotwórczych powstała zaraz po wojnie, więc jeszcze przed „zwycięstwem” stalinizmu w literaturze, i stanowiła powód do ostrych polemik. Przypomnijmy, jak bezlitośnie i prowokująco przekreślił na łamach

„Twórczości” Tadeusz Borowski (Borowski 1947) niemalże wszystkie wartości książki pt. *Z otchłani* Zofii Kossak-Szczuckiej i to z powodu zafalszowania przez autorkę rzeczywistości obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, co można by nazwać też tendencyjnością.

To, że krajowa literatura martyrologiczno-mitotwórcza o tematyce obozowej (czyli o tematyce obozów faszystowskich) nie była rozpatrywana przez polskich badaczy jako literatura tendencyjna, wynika z oczywistych przyczyn. Piśmiennictwo to w większym stopniu jest związane z tradycjami romantycznymi, mesjanistycznymi, katolickimi i tyntejskimi niż pozytywistycznymi. Ponadto, mimo że autorzy tych książek nieustannie oceniają wydarzenia i podają gotowe schematy myślowe i moralne, nie sugerują czytelnikom żadnych doraźnych poglądów politycznych. A jeżeli chodzi o literaturę emigracyjną, a w szczególności o książki martyrologiczno-mitotwórcze o tematyce łagrowej, z obiektywnych powodów ani po wojnie, ani po 1989 roku nie rozpatrywano ich w kontekście literatury krajowej – szczególnie tendencyjnej i schematycznej – analogicznego okresu. W oficjalnym obiegu, wcześniej z powodów cenzuralnych, było to niemożliwe, później zaś mity, które otoczyły te utwory zaraz po ich powstaniu, doskonale chroniły je przed krytycznymi uwagami natury estetycznej. Jak wspomniałem, te utwory w pewnym sensie stały się „nietykalne”. Nie tylko zresztą w krajowej opinii, przynajmniej tej jej części, która do owych książek miała dostęp. Także Maria Danilewicz-Zielińska w wydanych w Paryżu w 1977 roku, natomiast w Polsce w 1992 roku, *Szkicach o literaturze emigracyjnej* zwraca uwagę jedynie na stronę tematyczną utworów łagrowych i nie zajmuje się literacką konstrukcją i kompozycją przedstawionego w nich świata.

Pragnę zaznaczyć, iż w utworach emigracyjnych o tematyce łagrowej literacka konstrukcja ma charakter tendencyjności specyficznego rodzaju, który można by nazwać tendencyjnością „odwroconą”. Przede wszystkim polega ona nie na propagowaniu pewnych idei politycznych, lecz na silnej antypropagandzie, czyli na demaskowaniu i ośmieszaniu systemu sowieckiego. Gdyby nie specyficzny i przynębiający temat, cały czas mielibyśmy do czynienia z parodią lub groteską, czego przykładem są książki Witolda Olszewskiego *Budujemy kanał. Wspomnienia kierownika Biura Planowania* (Rzym 1947) i Tadeusza Wittlina *Diabeł w raju* (Londyn 1951; Warszawa 1990). We wspomnianych dwóch utworach oraz w innych, o których będzie jeszcze mowa, „odwrocona” tendencyjność służyła niby słusznej sprawie, ale z punktu widzenia struktury dzieł oraz ich walorów artystycznych tak samo odgrywała służebną wobec celów politycznych rolę, jak „zwykła” tendencyjność i poli-

tyczny charakter utworów w okresie stalinowskim. Służebna rola literatury wobec polityki w pewnym sensie stanowiła konieczność. Podczas gdy po 1945 roku oficjalna polityczna ocena faszyzmu była jednoznaczna, oceny czerwonego totalitaryzmu musieli dokonać pisarze, przede wszystkim polscy.

Największa różnica między krajową martyrologiczną literaturą obozową a emigracyjną łagrową z analogicznej grupy polega na głębokim upolitycznieniu tej drugiej i wyraźnym manipulowaniu politycznymi poglądami odbiorcy. Ostra wymowa o charakterze politycznym wyrażona jest najczęściej wprost. Należy podkreślić, że w obozowych utworach krajowych autorzy nie podejmują żadnej polemiki z ideologią faszyzmu i ludobójstwa². Nie zestawiają też systemu represji z faszystowskim państwem niemieckim. Natomiast książki o łagrach stalinowskich nasycone są silną nutą oskarżycielską wobec państwa sowieckiego, w którym patologiczne zjawiska uważane są za normalne. Na każdym kroku krytykowane są wszelkie zjawiska życia w ZSRR i powstaje w tych utworach nawet swoista terminologia, która nie ma swoich odpowiedników w analogicznym nurcie o obozach faszystowskich³.

W grupie licznych książek, które powstały na emigracji i wykazują szczególnie silną tendencyjność, jako przykład można wymienić następujące: *Powiedz Zachodowi. Wspomnienia autora z okresu niewoli pracy przymusowej w Związku Socjalistycznych Republik* (Nowy Jork 1951) Jerzego Gliksmiana, *Między młotem a sierpem* (Londyn 1948; Warszawa 1990) Wacława Grubińskiego, *W domu niewoli* (Rzym 1946; Warszawa 1991) Beaty Obertyńskiej oraz *Sprawiedliwość sowiecką* dwójga autorów: Kazimierza Zamorskiego i Stanisława Starzewskiego (Rzym 1945).

Znamienne, że wszystkie wymienione teksty prezentują martyrologiczno-mitotwórczą postawę autorską, ewentualnie postawę spokrewnioną, którą

² Por. między innymi: Antoni Gładysz, *Obóz śmierci* (1945), *Powrót z piekła hitlerowskiego* (1962); Gustaw Morcinek, *Listy spod morny* (1945), *Dziewczyna z pól Elizejskich* (1946); Zofia Kossak-Szczucka, *Z otchłani* (1946); Stanisław Pigoń, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen 1939–1940* (1960); Wanda Póltawska, *I boję się snów* (1962); Maria Wyszynacka, *Bestie i ludzie. (Ravensbrück – Szwecja). Wspomnienia i wrażenia* (1947); Maria Zarebińska-Broniewska, *Opowiadania oświęcimskie* (1960); Krystyna Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim* (1946).

³ Np. jeżeli więźniarka (albo też więzień) oddaje swoje ciało w łagrze za kawałek chleba, fakt ten często oceniany jest przez autorów (zwłaszcza autorki) jako najgorsza rozpusta i scharakteryzowany zostaje jako „miłość sowiecka”. W martyrologicznych utworach Polki generalnie charakteryzują się dużo wyższą moralnością niż więźniarki innej narodowości, ale prostytuowanie się podczas walki o byt tylko w tekstach łagrowych jest synonimem zdrady ojczyzny. W utworach obozowych nie pojawia się określenie „miłość faszystowska” czy „miłość niemiecka”.

za Kazimierzem Wyką (Wyka 1974, 67) i Lidią Burską (Burska 1992, 742) można by określić jako koncepcję „solidarnej pamięci”. Przeglądając tę twórczość możemy się przekonać, że pisarze publikujący na emigracji – poza naturalną potrzebą powiedzenia swojej prawdy o „czasach pogardy” – chcieli także odpowiadać pewnym, jasno określonym kryteriom politycznym. Wiązało się ono z takim przedstawieniem ZSRR i jego obywateli, które jednoznacznie uwypukliłoby przewagę demokracji nad antagonistycznym systemem, czyli „demokracją socjalistyczną”. Raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że w krajowych tekstach obozowych faszyzm jako ideologia nie jest poddawany przez autorów żadnym ocenom natury politycznej a nawet moralnej. Najokrutniejsze znęcanie się nad więźniem nie jest rozpatrywane jako przejaw faszyzmu, lecz jako tymczasowe panowanie szatana na ziemi, jako „wypadał historii przy pracy”. Takie ogólne ujęcie sprzyjało w literaturze krajowej powstawaniu bardzo różnych poglądów i ujęć, nawet antagonistycznych, mianowicie ujęcia mitotwórczego oraz wysoko cenionej dziś koncepcji „kamiennego świata”, reprezentowanej między innymi – albo przede wszystkim – przez Tadeusza Borowskiego.

Natomiast w emigracyjnych tekstach łagrowych w schemacie kreślącym jasne, jednoznaczne i przejrzyste kategorie aksjologiczne nie mieścił się obraz toczącego się na dno zdeprawowanego Polaka, autorem którego to obrazu byłby polski pisarz emigracyjny. Dlatego też w emigracyjnym piśmiennictwie o tematyce łagrowej znikoma jest liczba tekstów reprezentujących koncepcję „kamiennego świata”, znaną z twórczości nie tylko wspomnianego Borowskiego, lecz także Stanisława Grzesiuka, Wiesława Kielara czy Zofii Nalkowskiej. W emigracyjnej prozie łagrowej praktycznie tylko opowiadania dwóch autorów, Leo Lipskiego i Pawła Mayewskiego należą do nurtu demityzującego⁴.

W martyrologiczno-mitotwórczych utworach łagrowych wyraźnie zarysowują się więc cechy, które można określić mianem tendencyjności i manipulowania postawą odbiorcy, przede wszystkim jego poglądami politycznymi i świadomością historyczną. Podkreślam, że punktem wyjścia są teksty, których nie poddaje weryfikacji aksjologicznej, historycznej czy kulturowej. Polityczna ocena tego okresu na szczęście stanowi już zamknięty rozdział. W tej chwili interesuje mnie tylko to, co piśmiennictwo potrafiło zrobić z całym zespołem tragicznych przeżyć. Znamiona manipulacji – w wielkim skrócie – skupiają się wokół następujących zagadnień:

⁴ Paweł Mayewski, *Rzeka* (Londyn 1960, przekład z języka angielskiego); Leo Lipski (Lipschütz), *Dzień i noc* (Paryż 1957).

1. Permanentne w analizowanych utworach zestawianie Polski przedwojennej i Rosji Sowieckiej w przeciwstawnych kategoriach raj i piekła, rozkwitu gospodarczego i dobrobytu z jednej strony oraz skrajnej nędzy i zacofania z drugiej strony.
2. Ostra opozycja Polaka i obywatela radzieckiego jako antynomia prawego katolika i grzesznego ateisty. Ateizm w utworach emigracyjnych pojawia się jako synonim zła, niemoralności czy też braku jakichkolwiek zasad etycznych i jest jednocześnie synonimem przymiotnika „sowiecki”.
3. Przedstawianie przyrody i otaczającego świata wyłącznie poprzez pryzmat przeżyć jednostki.
4. Określenie wulgarności kontaktów intymnych, dewiacji seksualnych, związków lesbijskich i homoerotycznych pejoratywnym mianem – „miłość sowiecka”.

Znamienne, że opozycja tych cech jawi się zawsze w kolorach czarno-białych. Podobne zestawienia występują zresztą także w obozowej literaturze martyrologicznej, ale między dwoma ujęciami istnieje zasadnicza różnica: tam chodzi przede wszystkim o uniwersalną opozycję okrutnego kata i bezbronnej ofiary oraz Polaka i nie-Polaka. Negatywne zjawiska zazwyczaj nie uzyskują politycznego wymiaru. Wynika to zapewne z faktu, że brunatny totalitaryzm jawnie realizował swoje antyhumanitarne i zbrodnicze cele, natomiast system sowiecki był na tyle obłudny, iż nie dość, że mordował, to jeszcze kazał się za to kochać, gdyż kierował się rzekomyim dobrem sowieckich ludzi. Dla zilustrowania przedstawionych skrótowo tez ograniczę się do przytoczenia nielicznych przykładów i pokażę cechy tendencyjności w zasadzie na podstawie tylko dwóch utworów: wspomnień Wacława Grubińskiego i Beaty Obertyńskiej.

Między młotem a sierpem (prwdr. 1948) Grubińskiego (1883–1973) to jeden z utworów, który reprezentuje głęboko upolitycznioną i zaangażowaną literaturę. Grubiński widzi w idei komunistycznej przede wszystkim zło i szaleństwo. Dlatego też – jak relacjonuje – nie przeżył żadnego szoku z powodu aresztowania we Lwowie w styczniu 1940 roku. Autorzy krajowych tekstów obozowych zazwyczaj poświadczają totalny wstrząs psychiczny z powodu aresztowania i dostania się do obozu. Grubiński ponoć nie zdziwił się losem, jaki go spotkał. Nieoczekujący niczego dobrego od „Bolszewii”, autor patrzy na wschodnie barbarzyństwo z poczuciem wyższości i z taką obojętnością, jakby chodziło nie o jego własne życie.

Wyniosłe spokojna postawa autora odnosi się do wszystkich postrzeganych zjawisk. Nie opisuje on cierpień ani własnych, ani cudzych. Nawet

niehumanitarne warunki i głód ogląda jakby z zewnątrz. Ów rzeczowy zapis zdarzeń stanowi główny wątek utworu. Wydaje się, że osobiste losy autora służą tylko za pretekst do wyrażenia refleksji o państwie sowieckim. Autorzy krajowi analogicznego nurtu prawie zawsze podkreślają szokującą przepaść między światem przedwojennym a światem obozów koncentracyjnych. U Grubińskiego świat łagrów jawi się jako „normalność”, ale w diametralnie innym kontekście niż w utworach o faszystowskich obozach, reprezentujących koncepcję „kamiennego świata”. Świat Grubińskiego jest niby „normalny”, ale właśnie taki, który po to trzeba dokładnie opisać, by go ośmieszyć. Autorzy krajowi i ci nieliczni emigracyjni, reprezentujący koncepcję „kamiennego świata” – innymi słowy koncepcję pozbawioną znamion tendencyjności, nie ośmieszają obozów i łagrów. Przedstawiając je jako przejaw „systemu totalitarnego w probówce” bez konfrontacji z dawnymi zasadami etycznymi i światem przedobozowym, akcentują zdolność adaptacji jako główny warunek przetrwania.

W narracji Grubińskiego, dotyczącej uwięzienia i pobytu w łagrze, zaobserwować można wyrazisty schemat, polegający na porównaniu Polski przedwojennej z Rosją Radziecką. Zdaniem autora w Polsce panowała całkowita wolność słowa i dobrobyt, obejmujący wszystkich obywateli, a w ZSRR było gorzej niż za cara. Dzięki drobiazgowemu opisowi zdarzeń, Grubińskiemu udało się dostrzec kilka ważnych cech czerwonego totalitaryzmu. Charakteryzuje je bardzo wnikliwie, z odrobiną kpiny i swoistego poczucia humoru. W ten sposób autor odsłania obłudę radzieckiego systemu więziennolagrowego, w którym rzekomo wszystko dzieje się dla dobra skazanego. W utworach, które podejmują temat obozów hitlerowskich, nikt z nazistowskich wykonawców nie pozorował, że znęcanie się nad człowiekiem oraz tortury mają cel wychowawczy. Ale nikt też z krajowych autorów nie komentował napisu na bramie oświęcimskiej: „Arbeit macht frei”.

Niemalże wszystkie fragmenty utworu Grubińskiego pokazują cechy „Bolszewii” i analizują system sowiecki. Nawet pobieżne przedstawienie przez autora oprawców jest okazją do krytyki państwa komunistycznego. Ciekawego przykładu dostarcza paralelny opis ładnego psa enkawudzistów (autor używa określenia „enkawedzista”) i samych strażników: „było po nim widać, że jada dużo i regularnie, lepiej, oczywiście, niżeli my, a kto wie czy nie lepiej nawet niż żołnierze. Bo ani jeden enkawedzista nie tryskał takim zdrowiem, jak ten pies, żaden z enkawedzistów nie miał tak wesołych oczu i tak pańskiej swobody w ruchach. Wszystkie psy, trzymane na smyczach, zdawały się być panami tych, którzy je trzymali” (Grubiński 1990, 185).

Grubiński słusznie zauważył, że czerwony totalitaryzm pod względem gospodarczym jest nieefektywnym systemem, w którym niewolnicza praca w minimalnym stopniu wzbogaca społeczeństwo. Autorowi na każdym kroku rzuca się w oczy niewiarygodna nędza ludzi żyjących w pobliżu największych na świecie pieców martenowskich w Magnitogorsku.

W domu niewoli (prwdr. 1946) Beaty Obertyńskiej (1898–1980) jest obszernym świadectwem jej więziennej i łagrowej tułaczki. Walory artystyczne książki zapewniają autorce przychylną odbiorców nawet po upływie wielu lat od pierwodruku.

W prologu dzieła opisane są wydarzenia od lata 1939 roku do chwili aresztowania autorki w lipcu 1940 roku. Obertyńska niezwykle ekspresyjnie przedstawia życie we Lwowie po wkroczeniu wojsk radzieckich. Poznajemy więc okupacyjną codzienność sowiecką. Pod piórem emocjonalnie zaangażowanej obserwatorki podział na przyjaciół i wrogów jest bezsporny i jednoznaczny. Mocno zaakcentowane zostały zarówno solidarność Polaków i chęć niesienia bezinteresownej pomocy na przykład przez uboższych ludzi ze wsi zamożniejszym mieszkańcom Lwowa, jak też dyskryminujący charakter zarządzeń władz. W jednoznacznych kontrastach przedstawia autorka także różnice obyczajowe, kulturowe i moralne między Polakami a ludźmi radzieckimi, uwydatniane przez światopoglądową odmienną katolików i ateistów.

Część pierwsza utworu nosi tytuł *Przez więzienia* (składa się z pięciu mniejszych podrozdziałów pt. *Brygidki, W sowieckich tułaczach, Starobielsk, Transport na północ, Łagier pod biegunem*). W tej części, na szerokim tle historycznym, obyczajowym i moralnym, naszkicowany został szokujący obraz więzienia radzieckiego i łagrów. Obertyńska, podobnie jak Grubiński, bardzo rzadko pisze o własnych cierpieniach i równie rzadko wspomina oprawców. Jeżeli o tym napomyka, to zawsze z intencją potępienia sowieckiego systemu.

W partiach książki, dotyczących uwięzienia, centralne miejsce zajmuje opis Brygidek we Lwowie. Brygidki to stare więzienie, które w swej historii kilka razy zmieniało „właścicieli”. Do września 1939 roku było ono polskim więzieniem. Potem przejęła je władza sowiecka wraz ze wszystkimi dawniejszymi więźniarkami. Warunki życia w nim były, wedle autorki *W domu niewoli*, bardzo prymitywne, ale dopiero od chwili zajęcia przez Sowieców Lwowa i uwięzienia setek kolejnych osób. Dla znaczącego porównania dawnych czasów z obecnymi autorka posługuje się opinią wieloletniej mieszkanki Brygidek, co roku „załatwiającej sobie” zakwaterowanie w więzieniu na okres zimowy. Na tle obecnych, sowieckich warunków „stare dobre czasy”

przedwojennego więzienia przypominają jakieś sanatorium czy zakład rehabilitacyjny: „z nas każda jednak miała swoje łóżko i siennik i prześcieradło. I jeść dawali dobrze... Nie mogę powiedzieć... Słoninę, mięso — bo chleb nawet nie mówię. Tu, na jednej celi warsztaty. Kto chciał, to się uczył kilometrów. W niedzielę to my zawsze szli na nabożeństwo do kaplicy! A jakże czysto poubierane, zaczesane” (Obertyńska 1991, 40).

Cierpienia uwięzionych zwiększał w czasie okupacji straszny tłok i brud, świerzb i pluskwy. Na sto trzydzieści kobiet przypadało tylko osiemdziesiąt legowisk i dwie miednice w brudnej łazience. A jednak, nawet w obliczu tych warunków, autorka w swej relacji zachowuje pewien dystans. Jej kunszt pisarski polega na tym, że sugerowane przez nią schematy myślowe dotyczące analizy systemu sowieckiego wypowiadają zawsze inni, jak w wypowiedzi współwięźniarki, w pełni zadowolonej z przedwojennego „pensjonatu”.

Obertyńska nie selekcjonuje przedstawionych zdarzeń według ich apriorycznej ważności. U niej na jednej płaszczyźnie funkcjonują przesłuchania, sprzątanie celi lub tępienie pluskw, co jest zajęciem, jak każde inne (Obertyńska 1991, 39). W rezultacie czytelnik ma wrażenie spontaniczności wyboru materiału. Dopiero wnikliwa analiza tekstu pozwala zauważyć, jak bardzo staranna i dopracowana jest technika warsztatu pisarskiego. Polega ona na takim wyborze elementów świata przedstawionego, aby jak najmocniej wydatniały one ostry podział pomiędzy dobrem a złem, między Polakami a obywatelami radzieckimi, aby odbiorca za własne przyjął stanowisko prezentowane przez autorkę.

Bezpośrednie zetknięcie z Krajem Rad sprowokowało autorkę do wyrażenia o nim druzgocącej opinii. Warunki bytowe opisywane są nie tylko jako warunki więziennie-lagrowe, lecz także jako warunki sowieckie. Na przykład więzienie w Kijowie autorce kojarzyło się z grobowcem. Gdy bramę zamknięto, Obertyńska odniosła wrażenie, iż podobne uczucie muszą mieć dusze wchodzące do czyścica (Obertyńska 1991, 39). Jedyne ratunkiem była dla niej nadzieja, umocniona głęboką wiarą w Boga, pomagająca znieść każdą trudność. Obertyńska racjonalizuje cierpienia poprzez wiarę katolicką, szukając w niej moralnego wsparcia i możliwości samoobrony przed niebezpieczeństwem utraty człowieczeństwa. ZSRR wspomina jako „największą tiumę świata i historii” (Obertyńska 1991, 62), jako „ponurego kolosa, którego samo imię było (...) zmorą od lat” (Obertyńska 1991, 62). Do takich jawnie oceniających rozważań autorka wraca kilkakrotnie, nazywając państwo Stalina „krajem zbrodniarzy”, „hermetycznie zamkniętą kaźnią”, gdzie dzieją się gorsze rzeczy niż za cara Iwana Groźnego (Obertyńska 1991, 96–97).

Warto znowu nadmienić, że w utworach, których akcja dzieje się w obozach koncentracyjnych poza Polską, nie znajdujemy żadnych porównań między obozem a Trzecią Rzeszą. Autorzy zazwyczaj nie podejmują próby, by wpływać na poglądy czytelnika o państwie faszystowskim i nie sugerują też własnych ocen dotyczących jego istoty.

Poza opisem warunków i zachowania współwięźniarek ważne miejsce zajmują refleksje dotyczące skutków wychowania łagrowego. Autorka dokonuje oceny moralnej więźniarek w duchu przedwojennego kanonu wartości humanistycznych i nie traci na ważności kontrast Polaka i nie-Polaka. Dominuje tonacja patetyczna; Polacy zostali ocaleni z obszaru zła. Ta konstatacja nie dotyczy innych więźniów oraz „wolnych” obywateli radzieckich. Do ich zachowania Obertyńska używa określenia „sowiecka miłość” lub „sowieckie dzieci”. Te pojęcia autorka sytuuje w szerokim kontekście moralno-znaczeniowym. Generalizuje je jako typ, jako stałe cechy właśnie człowieka sowieckiego, a przeciwstawia je polskim, przedwojennym wzorom zachowań. Opinia autorki o życiu w ZSRR utrzymana jest w przygnębiającej tonacji. Obertyńska dochodzi do wniosku, że wszyscy w tym kraju są uwięzieni. Codzienny byt tak zwanych wolnych obywateli niewiele się różni od życia zeków⁵, skazanych na pracę przymusową.

Czarno-biała opozycja cały czas dominuje w charakterystyce więźniarek. Jest to – jak wspomnieliśmy – albo opozycja Polaka i nie-Polaka, albo opozycja więźniów politycznych i wszystkich pozostałych. Podczas gdy Polki są ciche i spokojne, robią różańce z chleba i wspólnie się modlą, sowieckie obywatelki stanowią złośliwą masę bez twarzy, są tłumem półnagich, brudnych i wulgarnych kobiet. Analogicznie najwyżej w hierarchii więziennej sytuuje Obertyńska „zeki” polityczne, które pod każdym względem przewyższają pozostałe więźniarki. Do politycznych zalicza autorka zarówno siebie, jak też wszystkie inne Polki aresztowane za nielegalne przekroczenie granicy. Niektóre z nich (np. „złota” Cesia) charakteryzują się niezwykle ofiarnością. Pomagają innym we wszystkim, dzielą się ostatnim kęsem chleba. Pod względem kultury osobistej znacznie odbiega od nich następna grupa: Żydówki, „bogata granica” i „spekulanci”, do których władze sowieckie zaliczały każdego sklepikarza, kupca i handlarza. Jeszcze niżej sytuują się Ukrainki z miast i ze wsi, w szczególności spoza Karpat. Obertyńska nazywa je Węgierkami. Najniżej w stratyfikacji umieszczone zostały pospolite kryminalistki i prostytutki, pozbawione wszelkich skrupułów i – zdaniem autorki –

⁵ *зек* – to rosyjski skrót od słowa *заключённый*, oznacza to samo, co *häftling* w obozach hitlerowskich (więzień).

czujące się znakomicie w ekstremalnych warunkach. Właśnie im Obertyńska przeciwstawia grupę polskiej inteligencji, która nie potrafi zdobywać siłą miejsc, wymyślać dyżurnym czy walczyć o dodatkową porcję marnej zupy. Stosując te kontrasty, autorka trafnie zauważa jednak powszechną potrzebę dostosowania się do warunków po to, aby przetrwać.

Ciekawe, że autorka, w przedstawianiu innych narodowości, często operuje stereotypami kulturowymi, głównie narodowymi. Oddziela przy tym pojęcie „sowieckie” od pojęcia „rosyjskie”. Zgodnie z tym Rosjanie charakteryzują się wrodzoną dobrocią. Rosyjscy lekarze-więźniowie ratują współwięźniów wszystkimi możliwymi środkami, którymi dysponują w nędznych warunkach łagrowych. Bogatsze Ukrainki są inteligentne, natomiast te „dziki” z Zakarpacia – głupie. Odnoszą się one zawsze z nienawiścią do Polek. Autorka opisuje także zachowanie niektórych innych więźniarek: węgierskiej Żydówki oraz Czeszki, która mówiła śmieszna, rosyjsko-węgierską polszczyzną (Obertyńska 1991, 112). (Na podstawie jej mieszanego języka wolno sądzić, iż autorka się pomyliła i owa Marzenka musiała być raczej Słowaczką lub Rusinką z Zakarpacia). Mimo dosyć stronniczego i tendencyjnego obrazu współwięźniarek niezaprzeczalną zasługą autorki jest posłużenie się instynktownym i subtelnym humorem, świadczącym o specyficznym widzeniu świata oraz o możliwości zachowania odrębnej postawy psychiczno-intelektualnej, nawet w warunkach ekstremalnych, niesprzyjających indywidualizmowi.

Warto dodać jednak, że mimo nienawiści do Kraju Rad i ostrej krytyki warunków sowieckich Obertyńska niemalże automatycznie i bezkrytycznie przejmuje pewne kryteria klasyfikujące i opinie stosowane przez propagandę czerwonego systemu totalitarnego. Zgodnie z tym wśród obywateli radzieckich nie ma ludzi wierzących, sklepikarze i osoby zajmujące się handlem są podejrzani, bo zajmują się spekulacją i wyzyskiwaniem innych. Tak samo nie istnieje dla Obertyńskiej inteligencja, niezwiązana z ideologią komunistyczną, choć w łagrach znaleźli się przede wszystkim jej przedstawiciele, a nie przedstawiciele inteligencji pochodzenia „proletariackiego”.

Ostry podział między Polakami a więźniami innych narodowości w dalszych partiach utworu, przedstawiających łagry, ulega, z jednej strony, pewnemu złagodzeniu, z drugiej, jeszcze dobitniej akcentowana jest moralna przewaga tych pierwszych. Łagier w Starobielsku został opisany ze wszystkimi szczegółami. Ten fragment książki niemalże w czystej postaci reprezentuje cechy martyrologicznej literatury łagrowej. Konflikty wśród więźniarek zostały zatuszowane lub opisane pobłaźliwie, z wielkim poczuciem hu-

moru. Na plan pierwszy wysuwa się stan zamknięcia, beznadziejnego czekania i permanentnego głodu. Zgodnie z wcześniej naszkicowanymi stereotypami, w nieludzkich warunkach to właśnie Polki prowadzą „otwarty dom”, dzielą się paczkami, organizują życie kulturalne. Pozostałe więźniarki przychodzą do nich na bajki, opowiadania, brydża. Mężczyźni przygotowują dla kobiet drobne upominki z drewna i kości: krzyżyki albo medaliki. Więźniarki odwzajemniają się papierosami, tytoniem, zapalkami lub chlebem. Obertyńska akcentuje znaczenie prawdziwej przyjaźni, sama zaprzyjaźniła się na całe życie z dwiema koleżankami. „Człowiek przecież żyje w takiej celi łatwiej, prędzej i serdeczniej niż na wolności” (Obertyńska 1991, 116).

Znamienne, iż w powieści Obertyńskiej opisy przyrody także są tendencyjne i znacznie odbiegają od ujęć stosowanych przez autorów piszących o obozach faszystowskich w duchu piśmiennictwa martyrologiczno-mitotwórczego. W utworach autorów publikujących w kraju zjawiska przyrody stanowią na ogół albo fizyczną udrękę, jak na przykład deszcz u Marii Zarebińskiej-Broniewskiej (*Opowiadania oświęcimskie*, 1960), albo swoją sielankowością, na zasadzie antynomii, uwypuklają niedolę więźniów. Tak przedstawia Gustaw Morcinek bliskość Alp w tomie *Dziewczyzna z pól Elizejskich* (1946) czy Wanda Żółkiewska opisuje malownicze miasteczko w Niemczech (*Kobiety z Limbach*, 1946). Pisarze emigracyjni w utworach łagrowych często snują refleksje o przyrodzie wyłącznie poprzez pryzmat indywidualnych przeżyć. Tu także ważne są opisy nieznośnych dla egzystencji upałów i mrozów, ale poza tym natura nabiera w tych utworach cech politycznych. Jest ona obca i wroga lub – poprzez swoją bezbronność – budzi u autorów współczucie. W jaki sposób opisy przyrody mogą stać się środkiem manipulacji świadomością czytelnika? Na przykład Obertyńska często wprowadza w tok narracji zdania typu: „Biedna jabłoń! Jakie to musi być straszne rosnać na zawsze w Rosji!” (Obertyńska 1991, 113). (Autorzy utworów obozowych nie współczują drzewom i zwierzętom, które muszą żyć w pobliżu obozu koncentracyjnego). Innego przykładu dostarcza opowiadanie Andrzeja Stockiego *Barża*, w którym piękna majowa przyroda stanowi przede wszystkim psychiczną udrękę, podczas gdy piękna pogoda w tekstach obozowych pozbawiona jest cech politycznych i oznacza chwilowe ukojenie. U Stockiego przyroda – bo sowiecka – budzi większą grozę aniżeli psy i strażnicy. Księżyc jest „ohydnie wykrzywiony”, miliony „małych księżyców”, czyli gwiazdy, śledzą i kontrolują każdy ruch więźniów. Jedynie słońce jest tworem bezgranicznie dobrego Boga. Także u Grubińskiego słońce jest synonimem szczęścia, dobroci i boskiej opieki, natomiast deszcz i błoto – brudu i sowieckiego zacofania.

Tadeusz Wittlin w książce pt. *Diabeł w raju* opisuje ogromny pożar w Woruciu. Pożaru nikt nie gasi, bo las jest sowiecki, więc niczyj. Majestatyczne drzewa syberyjskie – jak więźniowie – są zdane na pastwę losu. Jאלowce giną „po męsku”, ich śmierć budzi prawdziwy żal i współczucie narratora. Autorzy utworów obozowych zazwyczaj nie nadają ludzkich cech elementom otaczającej natury.

Naszkicowane zagadnienia tylko pobieżnie charakteryzują wpisana w strukturę wielu utworów tendencyjność z kręgu emigracyjnego piśmiennictwa o tematyce łagrowej. O ile liczni pisarze krajowi w utworach obozowych – zwłaszcza zaliczanych obecnie do kręgu literatury martyrologiczno-mitotwórczej – odwoływali się do dziewiętnastowiecznych wzorców mesjanistycznych i zakodowanych w świadomości zbiorowej katolickich wzorców moralnych, o tyle ich koledzy na emigracji te same tradycje dodatkowo nasycaли pierwiastkami politycznymi o jednoznacznie antyradzieckiej wymowie.

Masowa recepcja książek klasyfikowanych tu jako tendencyjne nastąpiła niestety za późno. W czasie ich powstawania – w obrębie piśmiennictwa martyrologiczno-mitotwórczego – stanowiły one ciekawą wersję utworów wydawanych w kraju i podtrzymujących mit o zdecydowanym i definitywnym zwycięstwie sił humanistycznych. Po 1945 roku i w okresie zimnej wojny właśnie literatura emigracyjna zdołała przewidzieć nieuchronny rozłam w antyhitlerowskiej koalicji aliantów. Między innymi to ona pokazała również, że totalitaryzm nie jest chwilowym panowaniem szatana na ziemi, „wypadkiem historii przy pracy”, lecz bardzo złożonym i groźnym zjawiskiem, które najczęściej pojawia się w zakamuflowanej postaci.

Literatura

- Barczyński J., 1976, *Narracja i tendencja. O powieściach tendencyjnych Elży Orzeszkowej*, Wrocław.
- Borowski T., 1947, *Alicja w krainie czarów*, „Twórczość” nr 1.
- Burska L., 1992, *Obozowa literatura*, w: Brodzka A. i in., red., *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Grubiński W., 1990, *Między młotem a sierpem*, Warszawa.
- Obertyńska B., 1991, *W domu niewoli*, Warszawa.
- Sławiński J., red., 1989, *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Stępień M., 1986, *Stanowisko wobec polskiej literatury emigracyjnej po 1939 roku*, w: Adamski J., red., *Literatura Polski Ludowej. Oceny i prognozy. Materiały z konferencji pisarzy w lutym 1985 roku*, Warszawa.
- Tomasik W., 1988, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław–Warszawa.
- Wyka K., 1974, *Pogranicze powieści*, Warszawa. Wydanie pierwodruku: Kraków 1948.

László Kálmán Nagy – dr hab., prof. UJ, kierownik Katedry Języka i Literatury Polskiej Instytutu Sławistyki Uniwersytetu w Debreczynie (Węgry), kierownik Katedry Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania: nauczanie języka polskiego jako obcego, literatura polska, węgierska i rosyjska XX–XXI wieku ze szczególnym uwzględnieniem tematu obozowo-łagrowego. Współautor podręczników do nauczania literatury polskiej: *Zarys historii literatury polskiej od początków do końca XVIII wieku* (1998 razem z I.D. Molnárem), *Lengyel irodalom a XX. században* (2006). Autor licznych rozpraw w języku węgierskim i polskim z zakresu współczesnej literatury polskiej, redaktor tomów poświęconych związkom polsko-węgierskim.